

# STWÓRZMY RAZEM ANTENĘ NIEOCZYW

Po 1989 r. twórcy sami mówili, że powinno być więcej państwa w kulturze.

Gdy Ministerstwo Kultury jest bardziej obecne, robi się wielka wrzawa.

ROZMOWA Z  
**BARBARĄ SCHABOWSKĄ**  
dyrektor TVP Kultura

**ANNA S. DĘBOWSKA:** Przez ponad 10 lat była pani dziennikarką Polskiego Radia. Od półtora roku pracuje pani w TVP Kultura, od września jest dyrektorem tej stacji. Dlaczego przeszła pani do telewizji?

**BARBARA SCHABOWSKA:** W radiowej Dwójce pracowałam nie tylko jako reporterka i prezenterka, ale także jako wydawca i kierownik zespołu informacji kulturalnych. To tam zdobywałam dziennikarskie szlify. W TVP byłam przez rok redaktorem merytorycznym magazynu „Pegaz”, od trzeciego odcinka.

Mateusz Matyszczak [od stycznia 2016 r. do sierpnia 2017 r. dyrektor TVP Kultura, obecnie szef telewizyjnej Jedynki] i Jakub Moroz [wicedyrektor TVP Kultura] zadzwonili do mnie z pytaniem, czy chciałabym współpracować przy „Pegazie” - pannać nad magazynem, proponować tematy i gości. To był dobry moment. **Hipster prawica, grupa młodych konserwatystów otwartych na popkulturę, której twarzami byli Mateusz Matyszczak, Dawid Wildstein, Wojciech Mucha i Samuel Pereira, to pani środowisko?**

- Tak, to moi przyjaciele. Sympatyzowałam z tym, co robili, choć nie byłam zaangażowana we „Fronde Lux”, której naczelnym został Matyszczak. Bywałam na spotkaniach, które miały charakter towarzysko-formacyjny: oglądaliśmy filmy, od „Transformersów” po dzieła Paola Sorrentino, czytaliśmy książki i o nich dyskutowaliśmy. To się jednak skończyło. **Nie skończyło się. Hipster prawica przeszła do mediów publicznych i teraz pracujecie w mainstreamie.**

- To prawda, ale ważniejszy był dla mnie kontakt z „Teologią Polityczną”. Poznałam Agnieszkę Kolakowską oraz Marka Cichockiego, Dariusza Gawina i Dariusza Karłowicza, którzy w TVP Kultura dyskutowali w „Trzecim punkcie widzenia”. Poglądy republikańsko-konserwatywne są mi bliskie. **Zamierza je pani głosić na antenie?**

- Moje poglądy polityczne są moją prywatną sprawą. Telewizja publiczna jest skierowana zarówno do osób o wrażliwości konserwatywnej, jak i liberalnej. TVP Kultura jest idealnym miejscem, w którym te osoby mogą się spotkać, jeśli tylko zechcą odpowiedzieć na zaproszenie. Dlatego przyjechałam od Jacka Kurskiego z propozycją zostania szefową TVP Kultura.

Mam na myśli obie strony sporu ideologicznego w Polsce, ale też artystów, którzy tworzą różne języki - mu-



si istnieć przestrzeń, w której oni się spotykają. W TVP Kultura mamy i „Tygodnik Kulturalny”, i „Trzeci punkt widzenia”, do „Pegaza” zapraszaliśmy przedstawicieli Kultury Niepodległej, m.in. Zygmunta Miłoszewskiego i Grzegorza Kasdepke, czy dyskutantów, którzy rozmawiali o konflikcie w Starym Teatrze w Krakowie, o ministerialnej Konferencji Kultury, o Gombrowiczu.

Nawiasem mówiąc, już nie kieruję „Pegazem”, przejął go teatrolog Wojciech Majcherek, w TVP Kultura od 2005 r., czyli od początku. Nie prowadzę też już programu „Zakładka”, robi to pisarz Wojtek Engelking. **Zaprosiłaby pani Natalię Przybysz, twarz „czarnego protestu”, kobiecego sprzeciwu wobec planów całkowitego zakazu aborcji?**

- Była w „Tygodniku Kulturalnym” jakiś czas temu.

**Prezes Kurski się zgodził? Przecież po „Kłątwie” w reżyserii Olivera Frljicia ogłosił, że aktorka Julia Wyszynska nie będzie już zatrudniana w produkcjach TVP. Wygląda na to, że ma pani dużo wolności jako dyrektor.**

- Natalia Przybysz nie przyszła do nas jako osoba, która dokonała aborcji, tylko jako artystka. Poza tym prezes ma prawo do kształtowania linii programowej medium, którym kieruje, i doboru tematu oraz ludzi, którzy się tym zajmują. Na pewno w TVP Kultura nie ma na nikogo zapisu. Mam nadzieję, że w „Wyborczej” też nie macie takich zapisów.

**A kiedy ostatnio pokazywaliście „Idę”, zdobywczynię Oscara?**

- W styczniu. Do końca tego roku jej nie pokażemy, bo nie widzę konieczności tak szybkiej powtórki, ale jest zaplanowana na styczeń przyszłego roku. Kiedy „Ida” zyska status filmu klasycznego, z pewnością będzie emitowana częściej.

**W kwietniu zeszłego roku odwołano odcinek „Pegaza”, którego gośćmi mieli być reżyser Przemysław Wojcieszek i twórcy sztuki „Hymn narodowy” z Legnicy. Była pani redaktorem merytorycznym. Sama zdecydowała pani o zakazaniu emisji?**

**- TVP Kultura przez ostatnie półtora roku wymykała się prostym klasyfikacjom politycznym. Tak będzie też pod moim kierownictwem - obiecuje Barbara Schabowska**

- Nie, to była decyzja Mateusza Matyszczaka. Chodziło o wymowę spektaklu i sytuację, w której znalazł się zespół „Pegaza”. Dostaliśmy od Jacka Glomba, dyrektora Teatru Modrzejewskiej w Legnicy, link do spektaklu po godz. 1 w nocy. Spektakl był bardzo długi, a nagranie rozmowy wyznaczone na godz. 9 rano. Po obejrzeniu spektaklu, który nami wstrząsnął, nie było już możliwości odwołania spotkania. Matyszczak zdecydował więc, że nagranie nie wejdzie na antenę. Zresztą rozmowa nie dotknęła sedna sprawy, bo prowadzący nie mieli możliwości przygotowania się.

**Nie byłam na „Kłątwie”, bo uznałam, że szkoda mi czasu, a jest tyle ważnych spektakli do obejrzenia. Wyobrażam sobie jednak dobrą dyskusję o „Kłątwie” i taka odbyła się w TVP Kultura**

**Tam padają słowa: „Był raz karan, wstrętny gość, po trupach szedł po władzę”. To o to chodziło?**

- Nie, o aktora onanizującego się przy atrapie tupolewa przy słowach „pull up, pull up”. To było bardzo ostre przedstawienie.

**Ale dla widzów myślących samodzielnie. Jeśli coś mi się nie podoba, wyłączam, a nie życzę sobie, aby urzędnik decydował: ja pani tego nie pokażę.**

- To nie była decyzja polityczna. Nie chciałabym promować takiej sztuki.

Media publiczne powinny szanować uczucia widzów i ich nie obrażać. To nie jest wyłącznie mój pogląd, również wymóg prawa. Mówi o tym art. 18 Ustawy o radiofonii i telewizji. Chodziło o pamięć ofiar katastrofy smoleńskiej, było to bardziej skomplikowane niż rzekoma decyzja polityczna o cenzurze z powodu prowokacji artystycznej.

**Uważa pani, że takie spektakle jak „Hymn narodowy” czy „Kłątwa” robią ludzi bez sumienia?**

- Nie, absolutnie nie. Nie byłam na „Kłątwie”, bo po recenzjach uznałam, że szkoda mi czasu, a jest tyle ważnych spektakli do obejrzenia. Wyobrażam sobie jednak dobrą dyskusję o „Kłątwie” i taka odbyła się jakiś czas temu w „Tygodniku Kulturalnym”. Nie powinniśmy natomiast promować spektaklu obrażającego uczucia religijne wielu grup.

**Dlaczego pani zdaniem wciąż wybuchają nowe protesty przeciwko PiS? KOD, „czarny protest”, protest aktorów Teatru Polskiego we Wrocławiu, milczący sprzeciw aktorów Starego Teatru. Tysiące ludzi na ulicach w obronie niezawisłości sądów, Kultura Niepodległa, protesty po zwolnieniu Magdaleny Sroki z PISF itd.**

- A nie ma pani wrażenia, że w Polsce po 1989 r. było tak, że twórcy sami mówili, że powinno być więcej państwa w kulturze, że potrzebne jest silne Ministerstwo Kultury, które jako mecenas ma wpływ na instytucje i ich finansowanie? Teraz, gdy ministerstwo jest bardziej obecne w kulturze, współprowadzi wiele instytucji samorządowych, robi się wielka wrzawa, że to źle. Czegoś tu nie rozumiem.

Co do Kultury Niepodległej - oni się akurat nie pozycjonują jako ruch polityczny, tylko apolityczny i ponadpolityczny. Gdyby tak było, byłabym szczęśliwa, ale np. były minister Bogdan Zdrojewski pytany, czy ten ruch doprowadzi do jakiegoś przełomu, odpowiedział nam, że to możliwe dopiero wtedy, gdy paliwem tego ruchu stanie się polityka. I to mi się już nie podoba.

**Dlaczego?**

- Bo wolałabym rozmawiać i znaleźć przestrzeń, w której - jak to określił Jarosław Marek Rymkiewicz - te dwie Polski mogą się spotkać.

**O jakiej zgodzie mówimy, skoro minister kultury wycofał dotację dla festiwalu Malta, bo część programu ułożył Oliver Frljić, a potem dla festiwalu Dialog, bo miała tam być grana „Kłątwa” (i to nie za publiczne pieniądze). Czy resort kultury jest od tego, żeby cenzurować i dzielić artystów na słusznych i niesłusznych?**

- Nie będę komentować decyzji ministerstwa. Jasne, że nie jest od tego, żeby cenzurować sztukę, ale poprzez ekspertów ma prawo decydować, na co przeznaczy pieniądze. Pewne dzieła są dobre, inne gorsze, coś jest piękne, coś brzydkie. Cenzura polega na zabranianiu publicznego pokazywania spektaklu, a w tym przypadku nie mieliśmy z niczym takim do czynienia. Brak wsparcia ze strony ministerstwa nie jest cenzurą, lecz świadomym wyborem.

**Jeśli prezes Kurski zaingeruje w pani antenę, w pani przekonaniu niesłusznie - co pani zrobi? Czy jest granica merytoryczna, której nie może nikt przekroczyć, nawet prezes TVP?**

- Każdy dyrektor anteny podlega prezesowi zarządu, który odpowiada za całość TVP. Znając dotychczasowe relacje między zarządem a TVP Kultura, nie sądzę, by doszło do takiej sytuacji. TVP Kultura przez ostatnie półtora roku wymykała się wszelkim prostym klasyfikacjom politycznym. Tak będzie też pod moim kierownictwem.

Chcę prosić o kredyt zaufania wszystkich twórców kultury. Razem możemy tworzyć antenę nieoczywistą, w której spotykają się zwądnione strony, jak np. we wspomnianej dyskusji o Kulturze Niepodległej w „Pegazie”. Nie zmarnujemy tej szansy.

**Jaka jest oglądalność TVP Kultura?**

- 0,46 proc. w skali roku. Od dłuższego czasu utrzymujemy się na tym samym poziomie.



# STA

**Czy TVP Kultura skorzysta na tym, że rząd przeznaczył dodatkowy miliard na media publiczne?**

- Czekam na ostateczne decyzje. Rok 2017 pod względem finansowym był jednym z najlepszych w historii TVP Kultura. Liczę na to, że od stycznia nie będzie gorzej.

**Zapowiedziała pani zaraz po nominacji, że ramówka jest gotowa i idzie pani tą samą drogą co pani poprzednik. Nic pani nie dorzuci?**

- To będzie ewolucja. Ramówka na styczeń i luty zwykle była powtórkowa. W przyszłym roku proponujemy premierowy cykl o polskim performansie, 10 odcinków. Jestem po rozmowach z Filipem Berkowiczem, dyrektorem artystycznym festiwalu muzyki dawnej Actus Humanus w Gdańsku (13-17 grudnia). Kupiliśmy „Matę Hari”, holenderski spektakl o tancerce szpiegu - pokażemy go w grudniu. Myślę też o sześć- lub ośmioodcinkowym serialu o balecie, fabularyzowanym dokumencie o tancerzach.

Chciałabym, żeby TVP Kultura poświęcała więcej pieniędzy na rejestrację koncertów, spektakli i oper, nawet kosztem publicystyki. Produkcje filmowe to sól telewizji.

**Ale czy to jest potrzebne teraz, gdy technologia jest tak rozwinięta, że instytucje kultury same rejestrują swoje spektakle?**

- To prawda. Świetnie by było, gdyby TVP stała się koproducentem takich spektakli i mogła je emitować. W tej chwili za wysokie są koszty licencji. Taniej jest kupić zagraniczną produkcję i pokazać ją u nas. Dlatego cieszę się, że TVP Kultura zarejestrowała kantatę sceniczną Stanisława Moniuszki „Widma” w reżyserii Pawła Passiniego, „Krakowiaków i górali” w reżyserii Barbary Wiśniewskiej w Operze Wrocławskiej i wspomniały „Karnawał zwierząt” z choreografią Anny Hop.

Gdy na niedawnym spotkaniu Europejskiej Unii Nadawców w Pradze dystrybutorzy dowiedzieli się o naszych nowych rejestracjach, zapowiedzieli, że jeśli będą to rzeczy o wysokiej wartości, włączą je do swoich katalogów. Jeśli tak się stanie, będę spełniona.

**Słabością TVP Kultura jest brak własnych produkcji dokumentalnych czy fabularnych.**

- To wynika ze słabego finansowania. Zaczęliśmy zdjęcia do nowego serialu „Blok” w reżyserii Tomasza Knittla - pokaże kulturotwórczą rolę blokowisk, ich wpływ na sztuki wizualne, muzykę, film czy literaturę. Jedną z bohaterek będzie np. Salcia Hałas, która dostała Nagrodę Literacką Gdynia za powieść o gdańskim falowcu „Pieczeń dla Amfy”. Premiera już na wiosnę. Włączamy się też w wartościowe koprodukcje, jak „Książę i dybuk” Piotra Rosołowskiego i Elwiry Niewiery o przedwojennym reżyserze Michale Waszyńskim, nagrodzony ostatnio w Wenecji. ●



Cała rozmowa na [wyborcza.pl/kultura](http://wyborcza.pl/kultura)